

# WSTĘP

ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik

[...] ten przekłuty dylemat nowożytnej teologii, że jeśli ortodoksyjnie, to rzemieślniczo, a jeśli ambitnie, to po heretycku. [...] Potrzeba twórczej i oryginalnej teologii ortodoksyjnej.

J. Salij, *Dlaczego kocham dogmaty?*

9 —

[...] nikt nie staje się wielkim teologiem, bo potrafi zmierzyć się w sposób drobiazgowy z trudnymi szczegółami, ale dlatego, że jest w stanie przedstawić ostateczną jedność i prostotę wiary.

Benedykt XVI, *List do Kardynała G.L. Müllera z 31 lipca 2017 r.*

Jedną z ważniejszych dla polskiej teologii książek ojca Salija, stukilkustro-  
nicową *Tajemnicę Emmanuela dzisiaj*, wydaną równo trzydzieści lat temu,  
otwiera znamienne wyznanie: „Gdybym miał w jednym słowie streścić  
samą istotę chrześcijaństwa, nie wahałbym się ani chwili: chrześcijaństwo  
jest to Emmanuel, Bóg z nami. «Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie  
Go imieniem Emmanuel» (Iz 7, 14). Cały ród ludzki – powiada święty  
Augustyn – leżał poraniony przez zbójców i ciężko chory. Na szczęście

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

Jednorodzony Syn Boży ulitował się nad nieszczęśnikiem, pochylił się nad nim, przyjmując ludzką naturę i stając się jednym z nas, a następnie opatrzył jego rany winem i oliwą”<sup>1</sup>.

Oto radykalny chrystocentryzm – w trzyzdaniowym skrócie, w pigułce niejako – przenikający większość pism Salija, istotowo wywiedziony z Nowego Testamentu, Augustyna, Tomasza *et consortes*, a w swoim kształcie nawiązujący do chrystologicznej interpretacji przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Wino to Jego krew, oliwa to Jego Duch – oto kuracja Emmanuela, wyjaśnia Profesor<sup>2</sup>.

To właśnie znak szczególnie teologii ojca Jacka: teocentryczny chrystocentryzm w Emmanuelińskim, by tak rzec w nawiązaniu do Biblii, formacie i nachyleniu. Do czego zresztą przyjdzie nam jeszcze w tym wstępie wrócić. „Bóg z nami” nie jest pleonazmem, wyjaśnia, jeśli pamiętać, że przepaść wykopana między Bogiem a światem (Iz 59, 2) ciemności i bezsensu, kłamstwa i mordy, przemocy i pogardy, naszym światem takim właśnie i tak właśnie naszym światem, została pokonana we Wcieleniu<sup>3</sup>. „Oszalał”, mówią o Emmanuelu u Marka (3, 21). „Oszalał z miłości do człowieka” – dopowiada Salij<sup>4</sup>. I tę szaleńczą, miłosną, trwałą („jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata”, Mt 28, 20) „obecność Emmanuela wśród nas nazywa się Kościołem”<sup>5</sup>.

---

1 *Tajemnica Emmanuela dzisiaj*, Poznań 1989, s. 7. Jeśli nie podano inaczej, publikacje zamieszczone w przypisach są autorstwa Jacka Salija OP.

2 Tamże.

3 Tamże, s. 8–9.

4 Tamże, s. 8.

5 Tamże, s. 11.

|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

„Bezinteresownym i niezasłużonym darem Boga jest to, że jesteśmy Kościołem”<sup>6</sup>. Cud Kościoła stąd się bierze: ze wspaniałości Emmanuela. I stąd zachwyty, uwielbienie. Wobec Boga, wobec Chrystusa, wobec Kościoła.

A więc jeśli Emmanuel, to i Kościół („poza Kościołem i poza aktywnym uczestnictwem w nadprzyrodzonym życiu Kościoła nie da się być naprawdę chrześcijaninem”<sup>7</sup>), a z nim, nieodłącznie, jego święta wiara i wiedza – teologia. *Sacra Theo-Logia*.

1.

Bo teologiem współczesnego polskiego Kościoła przełomu XX i XXI w. jest ojciec Jacek Salij przede wszystkim. Ale po kolei.

Urodził się 19 sierpnia 1942 r. w Budach, w powiecie Dubno na Wołyniu. Był drugim dzieckiem Józefa i Agnieszki z domu Ostolskiej. Miał starszą siostrę (zmarła w dzieciństwie), młodszych trzech braci i sześć siostr. Na chrzcie otrzymał imię Eugeniusz, w zakonie – Jacek. Po zawierusze wojennej Salijowie osiedli w Piławie Dolnej pod Dzierżoniowem na Dolnym Śląsku. Do dominikanów wstąpił Eugeniusz zaraz po maturze, w 1960 r. Studiował w Warszawie i Krakowie w dominikańskim Kolegium Filozoficzno-Teologicznym, gdzie uczył się dogmatyki od Romualda Kosteckiego OP oraz Ireneusza Łuczyńskiego OP, a rozprawę magisterską (*Miejsce mszy świętej w święceniu niedzieli*) napisał pod kierunkiem Eugeniusza Gawła OP. Śluby wieczyste złożył 29 listopada 1964 r. a święcenia kapłańskie przyjął 25 grudnia 1966 r. W latach 1968–1970 kontynuował studia w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie pod kierunkiem Henryka Bogackiego SJ (promotor rozprawy licencjackiej

6 Tamże.

7 Tamże, s. 5.

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

i doktorskiej) oraz ks. Ignacego Różyckiego. Doktorat (*Modlitwa za świętych w liturgii rzymskiej*) obronił w 1971 r. Od 1970 r. pracował jako asystent w Katedrze Historii Dogmatów ATK, po doktoracie jako adiunkt. Od 1979 r. – roku habilitacji: *Główne kontrowersje teologiczne wokół komunii niemowląt* – był adiunktem, a od 1989 r. docentem Katedry Teologii Dogmatycznej ATK. W 1990 r. został profesorem nadzwyczajnym, w 1996 r. kierownikiem Katedry Teologii Dogmatycznej (od 1999 r. już w ramach Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego). W 2000 r. otrzymał tytuł naukowy profesora.

Rozległa i owocna od dziesięcioleci była i jest pozanaukowa działalność Ojca Profesora: duszpasterska, publicystyczna, kulturowa, społeczna. Był duszpasterzem Sekcji Kultury warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej (1971–1983), wieloletnim stałym współpracownikiem miesięcznika „W drodze” (od 1973 r.), jednym z założycieli ruchu „Gaudium Vitae” (w 1979 r.), duszpasterzem solidarnościowych środowisk nauczycielskich (od 1982 r.), konsultorem Komisji Nauki Wiary Episkopatu Polski. Od 1971 r. jest członkiem polskiego Towarzystwa Teologów Dogmatyków (długi czas funkcjonującego jako Sekcja Dogmatyczna Teologów Polskich) i licznych innych towarzystw, komitetów i organizacji naukowych. Angażował się w działalność antyreżimową w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, m.in. jako sygnatariusz Listu 59 wyraził sprzeciw wobec planowanych zmian w Konstytucji PRL (1975), publikował w niezależnych pismach („Zapis”, „Aneks” i innych), działał w podziemnej Radzie Edukacji Narodowej (1982–1989). Z tej racji był szykanowany, odmawiano mu przez dekadę docentury, wydania paszportu. Wszedł w skład Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Narodu Polskiego (od 1992 r.) oraz PEN Clubu (od 1989 r.). Był wielokrotnie nagradzany, otrzymał prestiżowe odznaczenia. Postanowieniem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

z 3 maja 2007 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a 11 listopada 2017 r. otrzymał od Prezydenta RP Andrzeja Dudy Krzyż Wielki tego orderu. W 2018 r. został wyróżniony Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości. W 1998 r. otrzymał nagrodę fundacji Polcu. W 2004 r. został laureatem Feniksa, nagrody przyznawanej przez Stowarzyszenie Wydawców Katolickich<sup>8</sup>.

Ale najbardziej imponujący jest jego dorobek pisarski. Jest bowiem Salij autorem kilkudziesięciu książek, kilkuset artykułów naukowych, a łącznie z pisarstwem popularyzującym teologię i publicystyką tytuły jego prac idą w tysiące. Od prawie pół wieku (a na pewno od 1973 r., czyli od początku rubryki „Szukającym drogi” w miesięczniku „W drodze”) jest jednym z najpoczytniejszych teologów polskich, o ogromnym wpływie na przynajmniej trzy pokolenia czytelników i teologiczno-duszpasterskich uczniów. To tu właśnie, w obfitości i jakości pisarskiego dorobku, ma swoje źródło idea – a tą księgą zaczyna się jej realizacja – wydania jego dzieł zbiorowych. Niniejszy wstęp jest pomyślany skromnie: nie tyle jako próba opisu, analizy czy interpretacji dorobku Profesora (to zadanie dla zastępów badaczy), ile raczej wprowadzenie do lektury pism ojca Salija, gorąca do niej zachęta, jakiś pierwszy, otwierający wejście w świat Salijowej teologii flesz. Interesować nas tu będą wstępne rozpoznania, proste wskazówki dotyczące metody charakterystycznej dla umieszczonych w tych tomach tekstów, preferencji badawczych, głównych merytorycznych akcentów i pasm zainteresowań Autora. Głównie teologa (pamiętajmy o tym podczas lektury), profesora teologii dogmatycznej, wieloletniego pracownika i kierownika katedr Historii Dogmatów i Teologii Dogmatycznej. Dogmatyka to treściowy punkt ciężkości i złota nić każdej właściwie refleksji i tezy ojca Jacka Salija.

8 Por. m.in. hasło Salij Jacek, [w:] *Leksykon polskich dogmatyków*, red. K. Gózdź, Lublin 2010, s. 326–327.

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

2.

W krótkim wstępie do *Dylematów naszych czasów* pozwolił sobie ojciec Salij na długi cytat z Denisa de Rougemont. Prawdopodobnie ze względu na polemiczny pazur tegoż, ale głównie chyba jednak z powodu obecnej w tym passusie wielkiej *laus theologiae*, czyli z powodu pokrewieństwa (ze szwajcarskim historykiem idei i eseistą) w poglądzie na fundamentalną rolę *scientiae fidei* dla wiary i kultury naszej cywilizacji. De Rougemont pisze tak:

Mało znam pojęć, które byłyby w naszym stuleciu w tak wielkiej pogardzie, mało słów wzbudzających u naszych współczesnych tak nikły odzew – i nie mówię tu o ludziach niewykształconych, lecz o elicie intelektualnej. Spotykając wielkich uczonych, filozofów, moralistów, słynnych na cały świat pisarzy, możecie się przekonać, że w dziewięciu na dziesięć przypadków ci czołowi myśliciele współczesności, nieco zdziwieni pytaniem, przyznają bez cienia wstydu, że nigdy w życiu nie przeczytali choćby jednego traktatu teologicznego. Jeszcze bardziej by ich zdziwiło, gdybyśmy im powiedzieli, że daje się to odczuć w całym ich dziele: nie dostrzegaliby zapewne, co ma jedno do drugiego. Sądzę, że mamy tu do czynienia z postawą świadczącą o zacofaniu, bardziej niepokojącą dla naszej kultury niż szkody wyrządzone przez faszystowskie hordy. Myśl Zachodu wraz z właściwym jej słownictwem zrodziła się z wielkich dysput teologicznych w pierwszych stuleciach istnienia Kościoła. Nasza muzyka, rzeźba, malarstwo zrodziły się w prezbiteriach kościołów, zaś na kształtowanie się naszej poetyki wpłynęła atmosfera panująca w sektach manichejskich. I nawet jeszcze wielkie filozofie nowożytne, Kartezjusz i Kant, Hegel, August Comte i Marks, przyjmowały za punkt wyjścia swój stosunek do teologii. Nieznajomość teologii oznacza odcięcie się od najpłodniejszej

|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

tradycji kultury zachodniej, skazywanie się na nieświadome odkrywanie na nowo tych samych prawd duchowych, które zostały już przed piętnastoma wiekami sformułowane przez Ojców Kościoła i wielkich heretyków. Teologiczna naiwność naszego wieku jest jedną z głównych okoliczności sprzyjających powstawaniu nowego barbarzyństwa<sup>9</sup>.

Naiwność i barbarzyństwo „naszych czasów” – z nimi wielkie dzieło Salija toczy od lat swoją prywatną wojnę (o publicznych skutkach, miejmy nadzieję). To w nich – w naiwności i barbarzyństwie – mają wszak swoje źródło liczne „dylematy” nasze i nam współczesnych. Podstawowym w tej wojnie orężem jest dla Salija – i stąd poręczność przywołania tezy de Rougemont – teologia.

Jak ją rozumie? Jaką uprawia?

Uprawia teologię dogmatyczną, oczywiście, jest bowiem specjalistą, profesorem akademickim w tej właśnie subdyscyplinie teologicznej. Ale – co bardzo ważne – interesuje go interdyscyplinarna współpraca dogmatyki z innymi działami teologii oraz, szerzej, z innymi naukami i, jeszcze szerzej, ze sztuką i kulturą. Jest to też dogmatyka mocno dbająca o przełożenie egzystencjalne, o głęboką więź *theoria z praxis*, zgodnie zresztą z Salijowym rozumieniem specyfiki polskiej teologii.

Jest mu bliskie mądrościowe rozumienie teologii. Tak pisze w rozstrzygającym dla tej kwestii tekście:

Teologia jest przede wszystkim mądrością. A ściślej: dążeniem do mądrości, jakimś przypatrywaniem się tej rzeczywistości, która się nam ukazuje przez wiarę. Dlatego mądrość teologiczną mogą z powodzeniem uprawiać zarówno

---

9 D. de Rougemont, *Udział diabła*, tłum. A. Frybes, Warszawa 1992, s. 116n.; cyt. za: *Dylematy naszych czasów*, Poznań 1994, s. 5.

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

zawodowi teologowie, jak ludzie bez akademickiego przygotowania. Trzeba tylko mieć żywy instynkt wiary, jakiś zmysł dotykania tego, co niewidzialne<sup>10</sup>.

Czyli wiara i mądrość byłyby dla tego, co stanowi istotę teologii, jej rozumienia i uprawiania, co najmniej równie ważne jak wiedza i fachowość. Jeśli nie – w istocie (właśnie) sprawy – bardziej... Tu glossa na marginesie, ale bardzo *à propos* i pieczętująca tę kwestię wielkim autorytetem. 31 lipca 2017 r. Benedykt XVI napisał niedługi list do Kardynała Gerharda Ludwiga Müllera, który obchodził wówczas 70. rocznicę urodzin i 40. rocznicę święceń kapłańskich. List ten otwiera księgę jubileuszową upamiętniającą tamte rocznice. Tekst, pełen osobistych odniesień i reminiscencji, ciepły i głęboki w swej zasadniczej tonacji, jest w gruncie rzeczy minitraktatem na temat istoty teologii. Żeby być prawdziwie sobą, musi ona prowadzić do mądrości i mądrością ostatecznie być, mądrością przekraczającą kompetencje wyłącznie naukowe – twierdzi *Papa Emeritus*, z perspektywy swojej dziesiątej dekady życia.

Pisze Benedykt XVI: teologia musi być czymś większym niż jedynie „słowem ekspertów”, ma być w niej mądrość większa, zdolna „do rozpozna-

---

10 *Królestwo Boże w was jest*, Poznań 1980, s. 5. Taki jest dalszy ciąg i konkluzja tezy: „Jeśli porównać najwybitniejsze osiągnięcia, teologia nieteologów jest bardziej żywa, bardziej bezpośrednio dobiega do duszy człowieka niż mądrość teologów profesjonalnych. Wystarczy zestawić ze sobą Pascala i Newmana albo Norwida czy Konińskiego ze Skargą czy Woronieckim. Nie zamierzam postponować teologii fachowej, jest to ponad wszelką wątpliwość działalność niezmiernie pożyteczna. Zresztą bez teologii specjalistów nie byłoby ani Pascala, ani Norwida, ani Konińskiego – wszyscy oni byli nieźle zorientowani we współczesnej im refleksji teologicznej i niemało z niej korzystali. Wydaje się przecież, że teologia genialnych amatorów wyrasta jakby bardziej bezpośrednio z życia, podczas gdy mądrość teologów bazuje przede wszystkim na wiedzy teologicznej, z niej czerpie swe soki żywotne. Kreślę te uwagi, żeby usprawiedliwić swoje teologiczne pisanie. Jak na teologa, jest to pisanie za mało fachowe [...]”. Tamże.



|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

nia granic podejścia zwykłego studium”. Pisze dawny prefekt Kongregacji Nauki Wiary do aktualnego – jeszcze wtedy, w 2017 r. – prefekta tejże kongregacji: „prefekt niekoniecznie musi być teologiem, ale mędrcom, który rozwiązując problemy teologiczne, nie dokonywałby konkretnych ocen, ale rozpoznawał, co trzeba czynić w tym czasie dla Kościoła”. Chodzi ostatecznie o to (jeśli ma chodzić o największe dobro: zbawienie), by decyzje podejmowała nie tyle teologia (naukowa), co prawdziwa mądrość (obejmująca całość fenomenu życia), która zna „aspekty naukowe”, ale poza tym (czy raczej: w tym) potrafi „wziąć pod uwagę całość życia wielkiej wspólnoty”<sup>11</sup>. Patrz drugie motto tego tekstu: celem jest ostateczna jedność i prostota wiary.

I mądrość właśnie. Dokładnie ten jej kształt i wymiar, o który chodzi Salijowi. I z tym procesem mamy w jego dziele do czynienia: z mądrością, która staje się teologią, i z teologią, która staje się mądrością.

Autor *Szukającym drogi* dokładnie taką drogę – ku praktycznej, życiowej mądrości jako celu teologalnej wiary i teologicznego myślenia – proponuje polskiej teologii i swoim następcom. I to od pół wieku. Już w latach siedemdziesiątych, inspirując się Gombrowiczem (!), jego poglądami na temat wolności i przyszłości polskiej kultury, radził, by z własnej podrzędności (nie nadrobimy w mig historycznych i politycznych zaszłości, które nie pozwalają nam konkurować z teologią niemiecką, francuską, włoską czy anglosaską) uczynić koło zamachowe oryginalnie własnego rozwoju polskiej teologii<sup>12</sup>. Bo polski teologiczny „niekonserwatywny

---

11 Wszystkie cytaty i odniesienia w tych dwóch akapitach za: Katolicka Agencja Informacyjna, 4 stycznia 2018 r.

12 *Królestwo Boże...*, s. 141–151 [tytuł części: *Zadania teologii dzisiaj*; tytuł artykułu: *Sytuacja teologii w Polsce (na marginesie III Kongresu Teologów Polskich)*].

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

konserwatywizm”<sup>13</sup> (autorski zwrot Salija oznaczający umiejętność twórczego rozwijania poglądów wiernych tradycji), „nacisk ludu”<sup>14</sup> chroniący polską teologię przed nowinkarstwem, a nade wszystko to, że dla Polaków liczą się generalnie bardziej wiara i życie niż najbardziej nawet błyskotliwe, ale głównie teoretyczne ekwilibracje teologiczne – stanowi niepowtarzalną szansę polskiej teologii. „Zamiast podciągać się do cudzej dojrzałości, spróbujcie raczej ujawnić niedojrzałość Europy [...] znajdziecie teorię zgodną z waszą praktyką” – radził Gombrowicz rodakom<sup>15</sup>.

I mniej więcej coś takiego radzi Salij polskiej teologii. I taką też, zgodną z zasadami egzystencjalności, praktyczności, wierności – ale i pełną głębi, precyzji, odwagi – uprawia. Jeśli Andrzej Zuberbier stawiał przed prawie pół wiekiem polskiej teologii zadanie następujące: „Teologowie polscy tylko wtedy będą uprawiali teologię polską, jeśli będą tkwili w teologii światowej”<sup>16</sup>, to Jacek Salij zdaje się mówić coś odwrotnego, co treściowo jest na różne sposoby obecne w jego tekstach: teologowie polscy tylko wtedy będą tkwili w teologii światowej, jeśli będą uprawiali teologię oryginalnie polską.

To teza oryginalna sama w sobie (zwłaszcza na tle rad z nią sprzecznych), mocna i wolna od kompleksów. I Salij idzie od lat tą drogą: teologii zaangażowanej społecznie, politycznie (w najlepszym sensie słowa „polityka”, czyli bijąc się o to, co prawdziwie stanowi nasze dobro wspólne)<sup>17</sup>,

13 Tamże, s. 146–147.

14 Tamże.

15 Tamże, s. 144.

16 Tamże.

17 Por. C. Smuniewski, *Chrześcijanie o wojnie. Refleksje inspirowane poszukiwaniem i „odpowiedziami” ojca profesora Jacka Salija OP*, [w:] *Credo Domine. Adiuvā incredulitatem meam. Księga jubileuszowa dedykowana Ojcu Profesorowi Jackowi Salijowi OP*, red. J. Kupczak, C. Smuniewski, Poznań–Kraków 2017, s. 495–509.

|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

służąc wielkim sprawom polskiego pojednania, rozumienia rzeczywistości i (po)nowoczesności, tożsamości chrześcijańskiej, katolickiej i polskiej<sup>18</sup>. Ogromną dawkę duchowo-intelektualnej energii poświęcając przy tym od lat „szukającym drogi” we wszystkich poplątanych gąszczach współczesności i własnego życia.

Lecz istota jego rozumienia i uprawiania teologii zdaje się tkwić jednak w tym prostym, a zarazem nadrzędnym zdaniu: „Teologia jest przede wszystkim mądrością”<sup>19</sup>. A dokładniej, parafrazując jego własne słowa: teologia jest uczeniem się mądrości poprzez namysł nad rzeczywistością, którą nam ukazuje wiara. Rozumienie samej zaś mądrości Salij zawdzięcza Tomaszowi, który korzysta tu obficie z dorobku Arystotelesa i Augustyna. Mądrość, czytamy w eseju *Mądrość i głupota*, „to poznanie w świetle najgłębszych przyczyn” (*cognitio per altissimas causas*, to z Arystotelesa), a tym samym „poznanie tego, co boskie” (*cognitio divinorum*, to z Augustyna)<sup>20</sup>.

Ostatecznie więc mądrość polega na poznawaniu Boga i ukierunkowaniu życia na Niego<sup>21</sup>. To niebywale ważna dla Salija teza i nigdy dość podkreślania tej fundamentalnej dla jego *vitae et theologiae* syntezy rozumu i egzystencji, teorii intelektualnej i praktyki życiowej. W tę stronę trzeba mądrze (!) pracować nad sobą: angażować rozum w odczytanie prawa Bożego i podporządkować mu (prawu Bożemu, czyli ostatecznie

---

18 Por. W. Surówka, *Polska Ojca Jacka*, [w:] *Credo Domine. Adiuva incredulitatem meam. Księga jubileuszowa dedykowana Ojcu Profesorowi Jackowi Salijowi OP*, red. J. Kupczak, C. Smuniewski, Poznań–Kraków 2017, s. 527-541.

19 *Królestwo Boże...*, s. 5.

20 *Eseje tomistyczne*, Poznań 1995, s. 42, 46.

21 Tamże, s. 43, 47–48.

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

samemu Bogu) swoje życie (wybory, decyzje, postępowanie)<sup>22</sup>. Oto pełnia mądrości, życiowej i teologicznej: „Boga i Chrystusa należy szukać nie tylko intelektem, ale również pracą moralną”<sup>23</sup>. Odwrotnością tej postawy jest głupota, którą Salij za Tomaszem (a pośrednio za Izydorem z Sewilli) nazywa paraliżem duszy (*stupor*, odrętwienie, znieruchomienie), polegającym na zamknięciu swoich sądów i działań w wąskich ramach tego, co wyłącznie ziemskie. Powstaje w ten sposób żalosny kikut rzeczywistości, poobcinany z odniesień ponadczasnych. Głupi traktuje rzeczy ziemskie tak, jak gdyby nie przenikało ich żadne światło ponadczasne<sup>24</sup>. W sukurs przychodzi tu Profesorowi Fredro, którego dwuwiersz przeciwko głupim i głupocie z wyraźną predylekcją cytuje:

Głupoty straszna potęga:  
Ziemię burzy, piekła sięga<sup>25</sup>.

— 20

Teraz, po kilkudziesięciu latach publikowania, widać z niezwykłą ostrością mądrościową konsekwencję tego pisarstwa. Widać również tę mądrość, jak definiowana wyżej, według tomistyczno-augustyńskich standardów. Jest to mądrość na wskroś ewangeliczna<sup>26</sup>, a tym samym odzierająca ze złudzeń (grzesznych, czyli z głupoty), stawiająca do pionu, przywracająca właściwą – zorientowaną na Boga – miarę ludziom i rzeczom. Wielu „szukających drogi” czytelników podkreśla, że to ojciec Jacek rękawem białego habitu przetaił im

22 Tamże, s. 60.

23 Tamże, s. 142.

24 Tamże, s. 49–51.

25 Tamże, s. 50.

26 Por. choćby: *Świętowanie Pana Boga* [rozm. A Petrowa-Wasilewicz, J. Borkowicz], Kraków 2001, s. 141 (o klęskach i sukcesach), s. 153 (o własnej grzeszności i własnej spowiedzi), wiele innych.

|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

przybrudzony – głupotą własną i cudzą – stół życia i słowa, zmiotł brudną pianę z powierzchni rzeczy, pomagając widzieć dalej i sięgać głębiej. Chodzi bowiem w jego pisaniu o coś znacznie więcej niż choćby najtrafniejsza odpowiedź na któreś z detalicznych pytań (*à propos* „szukających drogi”). Chodzi o mądrość samego stylu myślenia religijnego i moralnego. Są to mądrość i styl „typowo katolickie”<sup>27</sup> (to jego zwrot), bez udziwnień i rozmiękczenia. Zero taniego błysku, zero szarlatanerii. Katolickość – czysta, twarda, pożywna.

3.

Busola tego dzieła wskazuje nieodmiennie i bezbłędnie jeden kierunek: Bóg. Radykalny prymat Boga jest znakiem firmowym tej pięćdziesiąt kilka lat uprawianej *scientiae fidei*, konsekwentnie teocentrycznej. Można chyba nazwać tę teologię totalnie teocentryczną, w takim sensie i znaczeniu, w jakim „totalność” jest synonimem całości, bez jakiegokolwiek reszty. Jej myślą przewodnią (i *leitmotivem* wszystkich w zasadzie odpowiedzi Salija na „pytania nieobojętne”) jest bowiem z Augustyńskiego ducha i pism wywiedziona zasada, która w tekście *O pochodzeniu władzy od Boga* brzmi następująco: „ponieważ zaś Bożym jest cały człowiek, zatem Bogu należy oddać całego siebie”<sup>28</sup>. Bez jakiegokolwiek zastrzeżonej enklawy. Precyzyjnie wyjaśnia to na kanwie „co cesarskie cesarzowi...” (Mt 22, 21). To, czego chce i wymaga cesarz – tłumaczy Salij – „tylko wówczas mu się należy i jest naszą powinnością, jeśli się mieści wewnątrz naszych powinności wobec Boga”<sup>29</sup>. Przy czym cesarzem jest tu wszystko poza Bogiem, całe tzw. życie. I tylko wówczas, jeśli się mieści.

---

27 *Pytania nieobojętne*, Poznań 1986, s. 6.

28 *Eseje tomistyczne*, s. 157.

29 Tamże.

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

Nie tylko Augustyn, również Akwinata jest patronem takiego myślenia i etosu. U Tomasza jakiegokolwiek antropologiczne tezy są zawsze i bezwzględnie podporządkowane „gruntownemu teocentryzmowi”<sup>30</sup>. Szczególnie dobitnie wyjaśnia to Salij w otwierającym *Eseje tomistyczne* tekście *Bóg jako dobro powszechne*<sup>31</sup> (*bonum universale*). Jego zdaniem, święty Tomasz cały swój duchowy i intelektualny wysiłek kieruje w stronę uzasadnienia, że Bóg jest dobrem wspólnym całości (wszystkich i wszystkiego) i to w Nim leży ostateczne szczęście (wszystkich i wszystkiego)<sup>32</sup>. „Każde dobro stworzone jest jakimś dobrem szczegółowym, jeden tylko Bóg jest dobrem powszechnym” – czytamy w *Sumie teologicznej*<sup>33</sup>.

I tej zasadzie podporządkowuje Salij całość swojej teologii, w niej upatruje sens dogmatów. Bo sam dogmat rozumie on, za Tomaszem, jako „ujęcie Bożej prawdy, zmierzające ku niej samej”<sup>34</sup>. Czyli odsuwa się daleko, być może najdalej jak się da, od wszelkich teorii „znakowych”, próbujących odradykalizować „dosłowność” teologicznego słowa o Bogu i zbudować neutralizującą zasłonę między znakiem a rzeczą samą. Tymczasem kresem wiary, słowa i dogmatyki nie są zdania i tezy, ale Rzeczywistość, o której one mówią<sup>35</sup>. Bóg jest pierwszy i jedyny w całej sprawie pisania o Nim i służenia Mu w taki właśnie sposób.

---

30 Tamże, s. 26.

31 Tamże, s. 9–21.

32 Tamże, s. 19.

33 Tamże, s. 20.

34 Tamże, s. 121.

35 Tamże, s. 120.

4.

Dla chrześcijanina teocentryzm przybiera wyraźnie i jednoznacznie chrystocentryczny kształt. Jest to swoiste *reductio ad Christum*, a dokładniej i chyba trafniej – *concentratio in Christum*. Inaczej mówiąc: chrystocentryzm wiary chrześcijańskiej (nie mylić z chrystomonizmem) jest właściwym testem na ortodoksję teocentryzmu, to znaczy sprawdzianem – duchowym, intelektualnym, egzystencjalnym – czy stojący w centrum (myśli i życia) Bóg jest Bogiem żywym, prawdziwym, trynitarnym, Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Czyli Bogiem Jezusa Chrystusa. Dokładnie tym szlakiem podąża przez lata teologia Salija. W dodatku – co charakterystyczne dla nie tylko tego wymiaru jego pism – ma ojciec Jacek dar niebywale prostego wyrażenia tej nieprostej prawdy. Pisze na przykład: „wiara chrześcijańska jest bardzo prosta. Żeby być chrześcijaninem, wystarczy spotkać Jezusa Chrystusa, który żyje, i z Nim się związać”<sup>36</sup>. Najkrócej i najmocniej: „Wiara chrześcijańska to Jezus Chrystus”<sup>37</sup>. I w tę stronę idzie 100% jego rad dla czytelników. Przykładowo: „nie dlatego wierzymy w Chrystusa, że mówi nam o Nim Pismo Święte, ale dlatego Biblia jest dla nas Pismem Świętym, że wynika to z naszej wiary w Chrystusa, Syna Bożego”<sup>38</sup>; „tak jak wszystko w Starym Testamencie, zaprowadził on [tekst z Księgi Rodzaju o gigantach – J. Sz.] nas prosto do Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, a naszego Zbawcy”<sup>39</sup>; „wystarczy oddalić się od Chrystusa, aby [...] stać się pastwą złych duchów od nas mocniejszych”<sup>40</sup>. I tak dalej, i tym podobne.

---

36 *Pytania nieobojętne*, s. 5, 7.

37 Tamże, s. 16.

38 Tamże, s. 55.

39 Tamże, s. 72.

40 Tamże, s. 44.

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

Zawsze w tę stronę: nierozzerwalny splot radykalnego teocentryzmu i równie radykalnego chrystocentryzmu jako znak firmowy teologii Jacka Salija.

Oczywiście, ma to wszystko swoje solidne fundamenty w historii teologii, w której nasz Autor porusza się z erudycją i lekkością charakterystyczną dla największych. Spośród zaś tych (fundamentów), najważniejsze filary to – powtórzmy, także w tym kontekście – Augustyn i Tomasz. To ich myśl stanowi podstawowe zaplecze filozoficzne i teologiczne dla pism Salija<sup>41</sup>. To do nich przede wszystkim sięga, odwołując się do dziejów i klasyki *scientiae fidei*. Z niektórych jego wypowiedzi wynika zresztą, że nie tylko ich tekst/myślenie, ale z czasem sam styl ich wiary, a także same osobowości – bardzo zresztą różne – stanowią dla naszego Autora źródło fascynacji. Jest on też jednym z największych w Polsce specjalistów od augustynizmu i tomizmu. A również autorem nowatorskich eksperymentów gatunkowych w dziedzinie popularyzacji ich myśli i tekstów (np. słynnych „wywiadów” ze św. Augustynem<sup>42</sup>), tłumaczem i redaktorem pism biskupa Hippony i Akwinaty (np. Tomaszowe *Dzieła wybrane*<sup>43</sup>, *Ewangelia Ojców Kościoła*<sup>44</sup>, *Wykład pacierza*<sup>45</sup> i wiele innych), autorem wstępów, przyczynków czy też całych książek poświęconych interpretacji tych autorów, także prób przeszczepiania ich myśli na grunt naszych współczesnych pytań i problemów, odczytywania ich dorobku w kontekście naszego *hic et nunc*.

Odniesienia ojca Jacka do Augustyna i Tomasza wykraczają poza zwyczajną naukowo-duszpasterską i badawczo-inspiracyjną analizę ich

---

41 Por. *Pytania nieobojętne*, s. 33.

42 Np. *Królestwo Boże...*, s. 101–106 (*Święty Augustyn o godności płci*).

43 Poznań 1984.

44 Kraków 1983.

45 Poznań 1987.



pism. To relacja bardzo osobista. Salij bowiem inspirował się nie tylko ciężarem i stylem ich myślenia, ale także kształtem świętości ich życia. Wyraźnie interesuje go (fascynuje) synteza tych dwóch pomnikowych dla chrześcijaństwa i jego filozofii/teologii postaci. Augustyn, według niego, „pisarz błyskotliwy, znakomity polemista, świetny psycholog, doskonale rozumie ludzką duszę, mistrz szczegółu, potrafi dotrzeć do samej głębi jakiegoś zdania biblijnego, rzucić nieoczekiwane światło na jakieś poszczególnie słowo”<sup>46</sup>. Natomiast Tomasz, „genialny syntetyk”, „unikający polemiki”, „w ogóle nie obchodzi go to, żeby się podobać czytelnikom, pisze w sposób niewyobrażalnie sformalizowany”. Gdy go czytam, powiada Salij, „mam zawsze wrażenie gryzienia cegły” i „czuję respekt” wobec niego, bo jakikolwiek poświęcony jego myśli tekst „kosztuje mnie dziesięć razy więcej niż każdy inny”<sup>47</sup>... U Tomasza podziwia głównie niezwykle połączenie geniuszu intelektu, ewangelicznego radykalizmu i zdrowego rozsądku twardo trzymającego się ziemi. Jako przykład tej syntezy powtarza kilkakrotnie radę św. Tomasza – i radykalną, i zdroworozsądkową zarazem: „zła należy unikać zawsze i w każdych okolicznościach, dobro zaś należy czynić zawsze, ale zależnie od okoliczności”<sup>48</sup>; czyli: ani uleganie rzekomemu determinizmowi zła, ani fanatyzm jako rzekoma służba dobru – nie są katolickie, chrześcijańskie, ku Bogu.

To, co dla niego w skarbcu filozoficznym Tomasza szczególnie cenne, to realizm. Salij jest antynominalistą z krwi i kości, do samego szpiku – o czym za chwilę. Rzecz jasna, Salij – i sam Tomasz – jest pierwszorzędnie teologiem, więc realizm, tomistyczny *par excellence*, interesuje go

---

46 *Świętowanie Pana Boga*, s. 100.

47 Tamże.

48 Tamże, s. 159.

(ich) nie tylko jako filozoficzne zaplecze teologii (choć też), ale głównie jako istotny wymiar samej teologii. „Tomasz jest realistą” – pisze w tekście na temat prawa naturalnego – „konsekwentnie świadomym tego, że to nie my jesteśmy stwórcami rzeczywistości, ale ona jest wcześniejsza niż nasze poznanie, a nawet niż nasze istnienie”<sup>49</sup>. I w innym miejscu, w tekście soteriologicznym: „obietnica zbawienia wiecznego jest czymś niewyobrażalnie więcej niż tezą światopoglądową: jest realną ofertą mocy zbawczej, którą Bóg chce nas przemieniać już teraz i w ten sposób przybliżać nas jak najwięcej do zbawienia ostatecznego”<sup>50</sup> – oto pełny (filozoficzno-teologiczny) wymiar realizmu zaczerpniętego od Akwinaty i kontynuowanego (rozwijanego) w pismach Salija. Nadprzyrodzony i niepojęty nie znaczy nierzeczywisty, wręcz przeciwnie: im bliżej Boga – nadprzyrodzonego i niepojętego – tym więcej realizmu.

26 A oto i przykład realizmu *à rebours*: rozumienie grzechu jako ucieczki w świat pozoru, i dalej jeszcze – zło, które każe nie uważać siebie za zło<sup>51</sup>, czyli ucieczka w nierzeczywistość do kwadratu, i do dalszych potęg („mogę swoim grzechem tak dalece wykorzenić się z rzeczywistości, że żyję już tylko pozorami”<sup>52</sup>).

## 5.

To ważny wątek Salijowego świato-oglądu i rozumienia wszechrzeczywistości, sięgający polemicznie wspomnianego wyżej nominalizmu. Dla niego, rasowego dogmatyka, wychowanego duchowo i intelektualnie na

---

49 *Eseje tomistyczne*, s. 182.

50 Tamże, s. 87.

51 *Tajemnica Emmanuela dzisiaj*, s. 8; *Pytania nieobojętne*, s. 41, 36.

52 *Świętowanie Pana Boga*, s. 15.

|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

realistycznych i ortodoksyjnych poglądach Augustyna i Tomasza, nominalizm jest wrogiem numer jeden i podstawowym kijem w szprychach ludzkiego poznania i drogi do Prawdy. To ten właśnie pogląd filozoficzny, zrodzony w sporze o uniwersalia na przełomie XIII i XIV w. (przypomnijmy: od łac. *nomen* = nazwa; prekursorzy: Abelard, Ockham), polegający najogólniej na redukcji rzeczy (realności rzeczy) do wytworów myśli lub wyrażeń języka, rozwijany potem przez okołoświeceniowych empirystów aż po Kotarbińskiego oraz przez wielu postmodernistów<sup>53</sup>, oskarża Salij o wytworzenie w dużych, znaczących przestrzeniach europejskiej myśli i życia Zachodu tzw. mentalności nominalistycznej<sup>54</sup> („skutecznie oddzielił nazwy od rzeczy”<sup>55</sup>). Ma ona daleko idące konsekwencje dla procesów sekularyzacyjnych w euroatlantyckim świecie.

Salij pisze o tym wielokrotnie wprost i nie wprost. Pisze o obchodzeniu się z Pismem Świętym (kiedy nie istnieje więź łącząca słowo z rzeczą samą, lektura Biblii zaczyna się tekstem i na tekście kończy; tekst nie dociera do rzeczywistości, którą oznacza, czyli – przede wszystkim – nie otwiera na rzeczywistość samego Boga, a nie rozumiejąc symbolicznej struktury mowy, nie pozwala zrozumieć sakramentalnej struktury słowa Bożego, prowadząc stale w stronę nierzeczywistej dosłowności; i nigdy dalej)<sup>56</sup>, o trudnościach (post)nominalistycznej formacji z właściwym rozumieniem realności Bożego działania, o współczesnym zwątpieniu w prawo

---

53 Por. P. Janowski, *Nominalizm*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. XIII, red. E. Gigilewicz i zespół, Lublin 2009, kol. 1365–1368.

54 *Eseje tomistyczne*, s. 126.

55 *Słowo wstępne*, [w:] Tomasz z Akwinu, *Ewangelia Ojców Kościoła*, wyb. i tłum. J. Salij, Kraków 1983, s. 7.

56 Tamże, s. 7, 13.

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

naturalne<sup>57</sup> i w pośrednictwo zbawcze<sup>58</sup>. Salij ubolewa, że zjawisko jest szerokie, by nie rzec powszechne: „w sporze o uniwersalia zwyciężył w naszym myśleniu nominalizm kosztem realizmu”<sup>59</sup>.

W przypadku samego ojca Jacka ta antynominalistyczna alergia przynosi dwa jakże pożywne owoce. Po pierwsze chroni skutecznie profesora teologii dogmatycznej przed zarazą teologicznego nowinkarstwa, które w dużej mierze bierze się z niedostatków realizmu i z ucieczki w relatywizację wobec niejednoznaczności żywiołu języka (*nomen-ów*) a tym samym z niepewności co do relacji „rzecz–słowo”. A to niemało dla europejskiego teologa przełomu XX i XXI w. Po drugie naturalnie prowadzi myśl w stronę tego, co rzeczywiste, egzystencjalne, dojmująco konkretne, związane z inkarnacją ducha, z ciałem i krwią, z życiem samym. Czyli pomaga w budowie pomostu między *theoria* a *praxis*. Nominalizm bowiem (jako antyrealizm) jest utopijny ze swej istoty i do utopii prowadzi (stąd taki wysyp w ostatnich kilkuset latach utopijnych modeli społecznych, lewicowych zwłaszcza, z nominalistycznych i postnominalistycznych filozofii prostą bądź krętą drogą wywiedzionych). Natomiast realizm epistemologiczny i ontologiczny prowadzi – nie zawsze prostą drogą, ale jednak – do teologii bliższej życiu<sup>60</sup>.

— 28

6.

I właśnie to – teologia bliska życiu – jest charakterystyka, cecha, specyfika teologii Jacka Salija. Rzecz jasna, ta teoretyczna zależność (filozoficzny

---

57 *Eseje tomistyczne*, s. 186.

58 Tamże, s. 106.

59 *Świętowanie Pana Boga*, s. 271.

60 Por. A. Nossol, *Teologia bliższa życiu. Wpływ teologii na egzystencję chrześcijańską*, Opole 1984.

## Wstęp

ks. Jerzy Szymik

realizm – teologiczna egzystencjalność) musiała jeszcze, bagatela, trafić na podatny grunt osobowościowy (biograficzny, charakterologiczny, pastoralny itp.). I trafiła, a była tu myśl naszego Autora konsekwentnie prowadzona duszpasterskim tropem „szukających drogi”. Istnieje kapitalny fragment jego wstępu do *Dzieł wybranych* św. Tomasz z Akwinu, w którym Salij pisze o tzw. „dziełach drobnych” Akwinaty, że „naznaczone są jakimś stygmatem doraźności: powstawały w odpowiedzi na czyjeś zapytania bądź w związku z jakąś kontrowersją, bądź też z potrzeby serca”<sup>61</sup>. I dalej cytuje swojego sławnego współbrata, ojca Marie-Dominique’a Chenu, który o tych samych utworach pisał tak:

Dlatego właśnie są tak bardzo interesujące dla każdego, kto pragnie odtworzyć pełną konkretność intelektualnego życia Tomasza: lepiej go można poznać, kiedy się obserwuje, jakie zajął stanowisko w danej kontrowersji; jakiej udzielił odpowiedzi koledze profesorowi, który się do niego zwracał z prośbą o konsultację; jak reagował na konkretne zamówienie pisarskie przyjaciół czy papieża; jak bronił współbraci przed oszczerstwami; jak uzasadniał z teologicznego czy instytucjonalnego punktu widzenia nowe formy pracy apostolskiej; jak się przejawiało jego zainteresowanie problematyką moralną w związku z rozwojem gospodarczym<sup>62</sup>.

Fragment ten jest kapitalny głównie dlatego, że po latach (Salij cytował Chenu trzydzieści pięć lat temu, a ten pisał zdania o Tomaszu przeszło pięćdziesiąt lat temu) przylega prawie dokładnie do „konkretności intelektualnego życia Jacka” – pytania i odpowiedzi, kontrowersje i konsultacje, obrony

61 *Słowo wstępne*, [w:] Św. Tomasz z Akwinu, *Dzieła wybrane*, oprac. i tłum. J. Salij, Poznań 1984, s. 5.

62 M.D. Chenu, *Wstęp do filozofii św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 1974, s. 359 (cyt. za: *Słowo wstępne*, [w:] Św. Tomasz z Akwinu, *Dzieła wybrane*, s. 5).

i uzasadnienia, żmudne dociekania i etyczne wnioski. I nade wszystko potrzeba serca, która czyni z dzieł pozornie drobnych rzecz absolutnie wielką.

W swoich „drobnych” (a wielkich w istocie) odpowiedziach „szukającym drogi” i „stawiającym pytania nieobojętne” ukazuje jedną z najpiękniejszych twarzy polskiej teologii profesjonalnej: mądrość jej służebności. I to, że ona – często z politowaniem i ironicznie oskarżana o niezdolność do stworzenia poważnej herezji – nie jest z istoty swej zainteresowana wyprowadzaniem ludzi z Kościoła, ale wręcz przeciwnie. Salij bodaj właśnie w tych odpowiedziach – widać to wyraźniej, kiedy się je czyta jednym haustem – jest najoryginalniejszym polskim teologiem swojego pokolenia, sytuując swoją teologiczną pracę na styku dogmatyki i życia. W największej gmatwaninie egzystencjalnej znajduje prześwit, drogę do światła (ewangelicznego) i umie nim rozjaśnić ciemność rozumu, a niekiedy i mrok serca człowieka zgiętego pod ciężarem egzystencjalnej czerni, nieszczęścia, grzechu. Człowieka pod krzyżem. Salij – to jeden z sekretów jego metody – zdiera z pytań to, co zewnętrzne (nalot cierpienia, który bólem mąci jasność widzenia; barierę niewiedzy; popkulturową powierzchowność; fałszywe podpowiedzi świata itp.) i uczy myśleć biblijnie, dogmatycznie, z wnętrza oraz z perspektywy autentycznej i niecofającej się przed radykalizmem wiary. Jest oczywistością, ale trzeba to powiedzieć, że wie sporo o życiu, jego zawirowaniach i misteriach. Tropi płaskość naszej religijności i walczy nieustannie o odpowiednie dla danej kwestii formy głębi i kształtu prawdy.

Chyba nie zawsze ma rację. Zdaje się wręcz, że niektóre odpowiedzi (nieliczne; no i czytane po latach, w zmienionym mocno kontekście) nie wytrzymują próby czasu. Na przykład kiedy pisze o końcu sporu o ewolucję (rozgorzał na nowo, i to wcale niejedynie za sprawą skrajnego

„kreacjonizmu”)<sup>63</sup>, o ślubach cywilnych (tzw. śluby konkordatowe zmieniły kontekst problemu)<sup>64</sup>, kiedy przy okazji supercelnych uwag o indeksie ksiąg zakazanych pisze, że „prawo w zasadzie nie powinno wchodzić w te rejony, w których dokonuje się kształtowanie postaw moralnych”<sup>65</sup> (czyżby?), o masonerii (po ostatnich trzydziestu latach wiemy o niej znacznie więcej i, by tak rzec, znacznie gorzej)<sup>66</sup>.

Ale przede wszystkim jest to mądre, roztropne, wyważone, zakorzenione w wierze i erudycyjnej wiedzy, tym samym godne zaufania i właśnie zaufaniem rzeszy czytelników obdarzone. Otrzymujemy w jego radach i podpowiedziach ten rodzaj równowagi, który łączy to, co tradycyjne, z tym, co nowe; to, co bolesne, z tym, co nadziejerodne. To trwały wkład ojca Jacka w życie polskiego Kościoła. Dla ilustracji tezy o równowadze i roztropności kilka jego zdań wybranych z niedawnej (kwiecień 2018) rozmowy na łamach „Gościa Niedzielnego”: „Zmienność żywego organizmu należy do jego urody, a wiara Kościoła jest czymś żywym [...] Nie lekceważyłbym tych lęków, które formułują tradycjoniści [...] Kato-licy, którzy wygadują przeciwko soborowi, są ludźmi buntu, grzeszą przeciwko jedności Kościoła [...] Mnóstwo jest takich sporów, w których obie strony mają rację [...] Nie zamartwiajmy się o przyszłość Kościoła. O swoje zbawienie się lękajmy”<sup>67</sup>. Oto Salij w pigułce... Jeszcze jedna ilustracja. W głębokich latach siedemdziesiątych napisał ojciec Jacek artykuł w całości poświęcony modlitwie różańcowej. Pokazał tam analitycznie, w kilkunastu odsłonach, wartości i braki (jak sam je nazwał) różańca, i tak rzecz

---

63 *Pytania nieobojętne*, s. 30–34.

64 Tamże, s. 172–176.

65 Tamże, s. 269.

66 Tamże, s. 277–281.

67 *Wiara jest żywa* [rozm. M. Jakimowicz], „Gość Niedzielny” 95(2018), nr 16, s. 28–29.

skonkludował w ostatnim zdaniu tekstu: „Koszty związane z istnieniem różańca jako instytucji, wydają się niewielkie w porównaniu z wartościami duchowymi, jakie różaniec wnosi w życie Kościoła”<sup>68</sup>. Wydawało się po długiej, analitycznej części tekstu, że właściwie nie bardzo wiadomo, czy modlić się na różańcu czy nie, że sporo za, ale i sporo przeciw, że rzecz jest nie do rozstrzygnięcia. Aż do owej prostej puenty.

7.

Jednym z najciekawszych pasm dzieła teologicznego ojca Jacka są szkice, które on sam nazwał swego czasu „próbami interdyscyplinarnymi”<sup>69</sup>, w dużej mierze polegające na wsłuchiwaniu się w teksty literatury pięknej (poezji zwłaszcza), a w konsekwencji na teologiczno-literaturoznawczej interakcji badawczej i interpretacyjnej. Są tego typu teksty blisko i głęboko związane z tym, o czym była tu już mowa, a mianowicie z troską o to, by teologia nie wyprowadzała się z rzeczywistości i tym samym mogła skuteczniej służyć tym, którzy – nawiązując do tytułów najpoczytniejszych książek Profesora – szukają drogi w dylematach naszych czasów. Wbrew pozorom i powierzchownym sądom (poezja jako azyl dla pięknoduchów itp.) sztuka słowa jest czymś w rodzaju czułego sejsmografu rejestrującego wszelkie ruchy tektoniczne (tu: duchowe, intelektualne, społeczne) naszej ziemi i każdego jej czasu. Salij teolog ma temperament duszpasterza i historyka, duchowego terapeuty i przewodnika w labiryncie współczesności i komplikacji życia, ale nade wszystko jest – w tym wszystkim, o czym wyżej – przenikliwym i wytrawnym obserwatorem epoki. I do tego właśnie jest mu potrzebny sejsmograf. Dlatego w jego artykułach

68 *Królestwo Boże...*, s. 194.

69 Tamże, s. 217–283.



|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

i książkach znajdują się liczne odwołania do tekstów poetyckich. Jest Jan od Krzyża i Barańczak, jest Słonimski, Konopnicka i Kamieńska, jest Orygenes i Augustyn (traktowani jako poeci epoki Ojców), jest Norwid i Krasiński oraz wielu innych.

W jednym z najważniejszych tekstów – zdaniem wielu – jakie napisał (*Teologia Anny Kamieńskiej*<sup>70</sup>), znajdują się następujące słowa: „Poezja [...] ma ambicję dokonywania czegoś niemożliwego: szuka prawdy o świecie bez pośrednictwa problemów. Toteż świat poezji nie ma tej zwartości, co świat widziany przez okulary problemów, więcej w nim antynomii, napięć, niedokończeń. Ale jest to świat bogatszy, a co ważniejsza, prawdziwszy, bliższy rzeczywistości [! – J.Sz.] [...] Dlatego na przykład nie jest dla mnie żadnym paradoksem, że największym teologiem polskim jest Cyprian Norwid”<sup>71</sup>. Teza arcyciekawa i bez wątpienia kontrowersyjna, ale też sprawa jest – w twórczości Salija – większa jeszcze niż sama jedynie współpraca tego, co teologiczne, z tym, co artystyczne. Sięga ona (sprawa) bowiem konstrukcji oryginalnej estetyki teologicznej, której najpełniejszy szkic znajdziemy w eseju *Jeśli Bóg jest Artystą...*<sup>72</sup>. Tekst ten – przygotowany na krakowski międzynarodowy kongres i zarazem wystawę pt. „Sztuka miejscem odnalezienia się”, jesienią 1993 r. – jest jednym z najdonośniejszych głosów w sprawie teologii piękna. Salij stawia w nim jednoznaczna i zarazem szalenie odważną dzisiaj tezę, że „nie wolno odsłaniać brzydoty w taki sposób, że to ją jeszcze umacnia”<sup>73</sup>. I właściwie wokół niej buduje całość koncepcji estetyki, odwołując się przy tym do mocnej frazy z Janowej Apokalipsy, w której czytamy słowa skierowane do Babilonu,

---

70 „Tygodnik Powszechny” 29(1975), nr 10, s. 4.

71 *Królestwo Boże...*, s. 218.

72 *Dylematy naszych czasów*, s. 209–213.

73 Tamże, s. 210.

miasta bezbożnego, symbolu tych stref świata, w których rozchodzą się tragicznie drogi Boskie i ludzkie: „I żadnego mistrza jakiegokolwiek sztuki już w tobie nie będzie można znaleźć” (Ap 18, 22). Taki jest tragiczny finał bezbożności w dziedzinie piękna: jego brak.

Pozytywnie jego estetyka teologiczna jest ufundowana na twierdzeniu, że „każde kształtowanie ludzkich przestrzeni tak aby przebywający tam ludzie mogli czuć się u siebie w domu, jest udziałem w dziele Boskiego Artysty”<sup>74</sup>. Od strony negatywnej ta sama teza brzmi tak: „każde wypełnianie ludzkich przestrzeni brzydotą i fałszywym pięknem, rozpaczą lub jej zamazywaniem (zamiast pokonywaniem), stanowi formę przeciwstawienia się Boskiemu Artyście, jest próbą budowania naszego ludzkiego świata wbrew Niemu”<sup>75</sup>. Powiedzieć to na początku lat dziewięćdziesiątych było nie lada odwagą. I głosem – nie pierwszym i nie ostatnim w dziele Salija – proroka.

— 34

## 8.

Dwie zasady – metodologiczne zasadniczo, ale w swej wewnętrznej strukturze wyższej jeszcze (niż metodyczność naukowa) natury – zdają się oświetlać całą twórczość teologiczną Salija: ściśle naukową, eseistyczną, homiletyczną, poradniczą.

Pierwsza z nich to zasada wywiedziona z Janowego prologu: *en Arche en ho Logos* – na początku był Logos. W alfabecie wiary rozum jest początkiem i podstawą; rozum wieczny, Boski i od-Boski. To znaczy, że rozumność i rozumienie, racjonalność i racjonalne (Logosowe) podejście należy konstytutywnie do wiary chrześcijańskiej.

74 Tamże, s. 212.

75 Tamże.

|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

Właśnie owa racjonalna dynamika szukania/poznawania prawdy na bazie Objawienia i wiary – plus dynamika miłości, bez której nie istnieje nic, co prawdziwie chrześcijańskie – inicjują fenomen teologii chrześcijańskiej. To znaczy również, dla Salija (co fenomenalnie wyraził swego czasu Ratzinger), że „wiara nie chce proponować człowiekowi czegoś w rodzaju psychoterapii – jej psychoterapią jest prawda”<sup>76</sup>. To Ratzingerowe zdanie mogłoby być mottem wszystkich odpowiedzi publikowanych w rubryce „Szukającym drogi”.

Druga zasada to wybitnie kościelny charakter wszelkich odmian teologii (dogmatyki) uprawianej przez ojca Salija. Teologia nigdy nie jest dla niego prywatną ideą – jest na to zbyt mądry i wie, że taka, „sprywatyzowana”, straciłaby (po)wagę i znaczenie. Wie, że dla teologa Kościół nie jest organizacją zewnętrzną i – tym samym – obcą jego myśleniu. Jest dokładnie odwrotnie: Kościół jako podmiot przekraczający ciasnotę jednostki jest wręcz nieredukowalnym warunkiem tego, by teologia mogła być teologią<sup>77</sup>. A dogmatyka – dogmatyką. Nie pomimo kościelności lub przeciwko niej (patrz: pierwsze motto tego tekstu), ale z niej.

W tej racjonalnie, kościelnie i zarazem egzystencjalnie skoncentrowanej dogmatyce wyróżnia się problematyka dotycząca sakramentu małżeństwa. Ojciec Salij w tej właśnie sferze dostrzega szczególne zapotrzebowanie na teologiczną i pastoralną pomoc. Sztandarowym dogmatycznie tekstem wydaje się krótki, gęsty i świetnie napisany artykuł *Małżeństwo chrześcijan jako udział w paschalnym misterium Chrystusa*, opublikowany pierwotnie pięćdziesiąt lat temu w „Ateneum Kapłańskim”<sup>78</sup>.

---

76 J. Ratzinger, *Wiara w Piśmie i Tradycji* (Opera Omnia, t. 9/1), red. pol. K. Góźdz, M. Górecka, tłum. J. Merecki, Lublin 2018, s. 609. Por. tamże, s. 609–610.

77 Tamże, s. 610. Por. tamże, s. 607–623.

78 1970, nr 75, s. 17–28.

Jego biblijno-literackim kontrapunktem jest *Erotyka Pieśni nad pieśniami w interpretacjach teologicznych*<sup>79</sup>. Oba stanowią teologiczny fundament i sztandarowy wręcz przykład głębi ujęcia dla szczegółowych tekstów i detalicznego poradnictwa w kwestiach małżeńskich, od którego aż roi się w pismach Salija. Są tam teksty najradykalniej i najbezwzględniej antyaborcyjne<sup>80</sup>, są oryginalne uwagi na temat wstydu<sup>81</sup>, przenikliwe uwagi na temat miłości zbliżających do Boga i takich, które oddalają i oddzielają od Boga<sup>82</sup>, jest rewelacyjny tekst *Kościół a małżeństwa rozwiedzionych*<sup>83</sup>, pisany lata temu w głębokim PRL-u, w epoce wczesnego Gierka, a który się dzisiaj świetnie równolegle czyta z – na przykład – *Amoris laetitia*.

Problematyka ta jest ściśle związana z kwestiami sumienia i wolności, którym również poświęca – *explicite* i *implicite* – liczne i ważne passusy swego dzieła. Salij przestrzega przed traktowaniem sumienia jako peleryny subiektywizmu (utwierdzenie w narcyzmie, ułatwienie czynienia zła<sup>84</sup>) i radzi obchodzić się z nim jak z cennym i delikatnym instrumentem. Przede wszystkim odpowiedzialnie, bo sumienie – jak każda odmiana kompasu – narażone jest na zepsucie. Za świętym Tomaszem powtarza, że tzw. błędzące sumienie nie jest żadnym usprawiedliwieniem czynionego zła – „jeśli tak się dzieje, zazwyczaj nie jesteśmy tu bez winy (S. th. 1–2 q.19 a.6)”<sup>85</sup> – ponieważ nasza odpowiedzialność za ten stan rzeczy sięga procesów niszczących prawidłowe działanie sumienia,

---

79 *Królestwo Boże...*, s. 222–234.

80 Por. *Eseje tomistyczne*, s. 148; *Świętowanie Pana Boga*, s. 205.

81 *Pytania nieobojętne*, s. 182–186.

82 Tamże, s. 170–171.

83 *Królestwo Boże...*, s. 107–114. Pierwodruk: „W drodze” 1(1973), nr 2, s. 67–75.

84 *Świętowanie Pana Boga*, s. 313.

85 *Eseje tomistyczne*, s. 56.

|  
Wstęp  
ks. Jerzy Szymik

a te zazwyczaj nie dzieją się bez udziału naszej wolności i woli. I również za Tomaszem uczy, że sumienie „to *preventio praecepti divini ad hominem*, ‘przyjście Bożego przykazania do człowieka’. Dlatego mamy obowiązek sprawdzać swoje sumienie, jego zgodność z prawem Bożym, z chrześcijańską tradycją moralną. Bo nieraz powoływanie się na sumienie jest jawną hipokryzją, z daleka pachnie zwyczajnym widzimisie<sup>86</sup>.

Wolność bowiem – nie ideologiczny abstrakt, ale nasza własna, osobista, indywidualna wolność – jest przebywaniem w domu Boga, zadomowieniem w Jego świecie, jest byciem dzieckiem Boga, synem w Synu, byciem dziedzicem – dokładną antytezą statusu i losu niewolnika, który nie jest u siebie i nic do niego nie należy<sup>87</sup>. Dlatego posłuszeństwo – Bogu i jego prawu – nie jest zagrożeniem, ale warunkiem wolności, wzorem Chrystusa, który był najbardziej wolnym z wolnych, „a zarazem nieustannie podkreślał swoją absolutną zależność od Ojca”<sup>88</sup>. I właśnie w tej zależności – czyli w byciu Synem, Dziedzicem – tkwiła istota Jego wolności. Nic tak trafnie nie ilustruje twardej, konserwatywnej, inteligentnej i zarazem pełnej humoru postawy ojca Jacka jak riposta na uwagę dziennikarza (który sugerował, że przecież „*in dubio libertas* – w sprawach wątpliwych wybieraj wolność”) – uwagę, zdaniem Salija, w kontekście rozmowy nadmiernie liberalną: „Ale czy wolno kierować się tą zasadą podczas grzybobrania? Bardzo bym odradzał...”<sup>89</sup>.

---

86 *Świętowanie Pana Boga*, s. 313.

87 Por. *Dylematy naszych czasów*, s. 212–213.

88 *Świętowanie Pana Boga*, s. 29.

89 Tamże, s. 318.

9.

Szczególnej ostrości nabierają uwagi Salija na temat wolności i ludzkich wyborów, kiedy dotyka w swoich pismach (i publicznych wystąpieniach – wykładach, homiliach, wywiadach) pozornego – jego zdaniem – i typowego dla współczesnego człowieka, zdeprawowanego wygodą, złą filozofią, strachem i uwikłaniem we wcześniejsze grzechy, dylematu moralnego polegającego na konieczności wyboru między czynieniem zła (moralnego) a doznaniem zła (np. fizycznego)<sup>90</sup>. Otóż jest to dylemat fałszywy, niesłusznie nazywany moralnym – mocno, wielokrotnie podkreśla Salij. Przynajmniej od czasu Antygony, a na pewno od czasu Chrystusa wiemy, że zła czynić nie musimy, że istnieje wyjście, którym jest któraś z form męczeństwa<sup>91</sup>. Ostro sprzeciwiając się tezie Kołakowskiego (filozof uczył, że czasem nie ma wyjścia, trzeba czynić zło, oby bez hipokryzji), tezie, którą określa jako przerażającą i wywodzącą się z pogańskiej mitologii<sup>92</sup>, pisze: „świat naprawdę nie jest aż tak cholerny, że nie mamy wyjścia [...] na tym Bożym świecie nie ma sytuacji, w której musimy czynić zło”<sup>93</sup>. Kiedy powstaje – typowa dla liberalnego świata – alternatywa: albo zło w zakłamaniu, albo zło bez zakłamania, Salij powiada: „Wiara nie rozumie takich alternatyw”<sup>94</sup>. Każdy z nas może i powinien żyć zgodnie z wolą Bożą, nikt nie znajduje się pod przymusem wyboru między jednym grzechem a drugim. Owszem, cena może być wysoka,

---

90 *Dylematy naszych czasów*, s. 102–103.

91 Tamże.

92 *Świętowanie Pana Boga*, s. 266–267.

93 Tamże, s. 266.

94 *Pytania nieobojętne*, s. 178.

ba, najwyższa (męczeństwo), ale nie istnieje coś takiego jak „bezwycięsiowa podległość złu”<sup>95</sup>.

Wiara nie rozumie takich alternatyw... Tu – w przestrzeni wiary, w jej nienaruszonym, misteryjnym rdzeniu, który jest, owszem, łaską, ale też podlega wielorakiej współpracy z wolnością człowieka (tu: mężczyzny, zakonnika, teologa, tego a nie innego człowieka z jego biografią, losem, uwarunkowaniami itd.) – to tu właśnie tkwi, w moim najgłębszym przekonaniu, tajemnica mocy Salijowej teologii i całego piśmienniczego dorobku, także przepowiadania, pracy pedagogicznej. Wiarę traktuje on ze śmiertelną (lepiej: życiodajną) powagą. Rozumie ją za – jakżeby inaczej – świętym Tomaszem jako „sprawność duchową, mocą której rozpoczyna się w nas życie wieczne, a która skłania nasz umysł do przyświadczenia temu, co dlań nieoczywiste”<sup>96</sup>.

Ta oszałamiająco piękna definicja, otwierająca nasze rozumienie i praktykowanie wiary na nieskończony przestwór wieczności i Boga samego (za niewielką cenę – pokory rozumu – która okazuje się dla ludzkiej inteligencji inwestycją błogosławioną, zbawienną), jest ojcu Jackowi wyjątkowo droga, powtarza ją kilkakrotnie w swoich tekstach, analizuje, interpretuje, wyprowadza wnioski. Pisze, że w całej tej wielkiej sprawie wiary (największej z ludzkich spraw) chodzi o dynamiczne, całoosobowe ukierunkowanie ku Bogu żywemu<sup>97</sup>, o osobowe przyłgnięcie do Boga, które sam Tomasz porównuje do więzi małżeńskiej<sup>98</sup>. Ukierunkowanie wiary w stronę jej celu dokonuje się bowiem nie inaczej jak przez miłość – tę

---

95 Por. tamże.

96 *Eseje tomistyczne*, s. 72, 84 (w obu przypadkach Salij mocuje się z tłumaczeniem łacińskiej formuły zapisanej w *Sumie teologicznej*, stąd różne przekłady; proponuję ich scalenie – jak wyżej).

97 Tamże, s. 73.

98 Tamże, s. 79.

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

tezę, źródłowo Tomaszową, Salij parafrazuje i rozwija na różne sposoby i w wielu mutacjach. Największa wszak jest ona – miłość. Rozum, teologia, *intellectus fidei*, byłyby bez niej miedzią i cymbałem, a ostatecznie niczym (por. 1 Kor 13, 1–2.13).

W każdym razie w kwestii wiary chodzi o coś znacznie, znacznie więcej niż o światopogląd czy prawdę wyłącznie teoretyczną<sup>99</sup>. Chodzi o nadprzyrodzoną siłę duchową przemieniającą człowieka Bogiem (łaską) ku Bogu (żywemu, wiecznemu, Trójjedynemu). Wiara, jako tak właśnie rozumiana sprawność duchowa, winna się rozwijać („postępować”), ale nie zmieniać, to znaczy nie może ona tracić swej istotnej tożsamości (stale „ta sama, choć nie taka sama”)<sup>100</sup>. *Lectio fidei* jest bez wątpienia lekcją centralną w szkole Profesora i zarazem źródłem tego, co w jego dorobku największe.

10.

Pora na refleksje mniej teologiczne, a bardziej antropologiczne (choć jego teologia jest jak najbardziej „bliska życiu” i „dla ludzi”, o czym wyżej).

Jego natura, temperament, upodobania. Co w tej materii wyziera z tekstów? W wywiadzie rzece tak spuentował dziesięcioletnie czekanie na docenturę (PRL, lata siedemdziesiąte) i tym samym swoją dziesięcioletnią nieobecność na radach wydziału: „Wielka oszczędność czasu. Nieustannie podziwiam wspaniałość Bożej Opatrzności nad nami”<sup>101</sup>. O posłuszeństwie zakonnym: „przeor kazał mi zrobić prawo jazdy. Protestowałem, bo wiedziałem, że nie mam urody do jeżdżenia samochodem. Prawo jazdy uzyskałem, ale ostatni raz prowa-

99 Tamże, s. 87, 141.

100 Tamże, s. 132. Por. *Wiara jest żywa...*, s. 28.

101 *Świętowanie Pana Boga*, s. 243.



|  
**Wstęp**  
ks. Jerzy Szymik

dziłem auto podczas egzaminu”<sup>102</sup>. Albo: „uwielbiam modlić się psalmami złorzeczącymi”<sup>103</sup>. Wprawdzie komentarz to wyznanie nieco łagodzi („modłę się wtedy przeciwko grzesznikowi, który we mnie siedzi”<sup>104</sup>), ale czytając uważnie pisma Salija (i poznając go dzięki temu nieco), czytelnik nabiera wrażenia, że w tej modlitwie może chodzić nie tylko o własne nawrócenie...

Bo ojciec Jacek ma temperament polemisty, „powściągany”, ale wyraźny. Uważny czytelnik pamięta dobrze te miejsca jego pism, w których zмага się on z opinią/tezą przeciwną jego wierze/poglądom, jak wyostrza się wówczas jego pióro... Z upodobaniem cytuje świętego Tomasza, który żałował, „że współcześni mu teologowie nie znają przeciwnych doktryn w takim stopniu, w jakim Ojcowie Kościoła znali współczesną sobie filozofię pogańską”<sup>105</sup>. Bo przyświeca mu ten sam cel co Doktorowi Anielskiemu: bronić wiary – by dzięki tej wiedzy „mądrą odpowiedzią zamknąć usta przeciwnikowi i obronić prostaczków przed zgorszeniem”<sup>106</sup>.

Przykłady polemiki, odwagi. Pierwszy dotyczy współczesnego New Age, popłuczyn starożytnej gnozy: „uchylanie się od uzasadniania swoich ideologicznych pomysłów, [...] alergia na modlitwę i samo nawet pojęcie Boga osobowego, [...] nienawiść do Kościoła, [...] skłonność do wzniosłego paplania o Chrystusie, przeplatanego bluźnierstwami przeciwko Chrystusowi prawdziwemu, który jest Synem Bożym i Zbawicielem”<sup>107</sup>. Drugi dotyczy kanonizowanego w pewnych kręgach ojca psychologii współczesnej Karola Gustawa Junga: „to, co czytałem u niego o astrologii, wydało mi się

---

102 *Wiara jest żywa...*, s. 28.

103 *Świętowanie Pana Boga*, s. 23.

104 Tamże.

105 *Eseje tomistyczne*, s. 140.

106 Tamże.

107 *Świętowanie Pana Boga*, s. 298.

Dzieła wybrane - Tom I - Święty Augustyn  
Jacek Salij OP

stkiem bzdur”<sup>108</sup>. Trzeci jest początkiem odpowiedzi na pytanie dziennikarza („z czym kojarzy się Ojcu słowo »parafiańszczyzna«”): „Z pychą ludzi, którzy większość swoich bliźnich uważają za hołotę. A także z dzieleniem świata na centrum i peryferie, a to mnie śmieszy”<sup>109</sup>.

„Dobrego lub złego człowieka można rozpoznać szczególnie po tym, czym raduje się jego wola”<sup>110</sup> – cytuje ojciec Jacek świętego Tomasza. I dodaje: „trwała dyspozycja do radowania się autentycznym dobrem jest najbardziej nieomylnym znakiem prawości człowieka”<sup>111</sup>. Wierność Ewangelii owocuje słodyczą i lekkością<sup>112</sup>. Taki jest owoc wolności od ciężaru, utrapień i goryczy grzechu: *delectatio*, *gaudium*, stan satysfakcji życiowej, „odpoczynek w osiągniętym dobru”<sup>113</sup>. *Delectatio divina, in Deo*.

\*\*\*

— 42

W sześć tomów dzieł zostały tu zebrane jego książki i artykuły według klucza: Augustyn – Tomasz – Dogma – Ecclesia – Polonia – Ethos. *Decor ordinis*, piękno porządku – tym pojęciem Tomasz z Akwinu w *Contra gentiles* nazwał tę właściwość rzeczy stworzonych, w której Bóg udziela im podobieństwa do samego siebie<sup>114</sup>. Tym, co porządkuje ku pięknu owych sześć tomów, to *sensus catholicus* i *sensus Ecclesiae* ich autora. „Życie dominikanina winno być jednoznacznie teocentryczne” – wyjaśniał

---

108 *Pytania nieobojętne*, s. 136.

109 *Świętowanie Pana Boga*, s. 276.

110 *Eseje tomistyczne*, s. 63.

111 Tamże.

112 Tamże, s. 65.

113 Tamże, s. 66, 63.

114 Tamże, s. 100.

|  
**Wstęp**  
ks. Jerzy Szymik

przed laty – i to według trzech zasad: *Contemplari et contemplata aliis tradere; laudare – benedicere – praedicare; studium assiduum*<sup>115</sup>.

Co w przekładzie brzmi:

1. kontemplować i dzielić się owocami kontemplacji;
2. wysławiać Boga – być życzliwym ludziom – głosić słowo Boże;
3. ustawicznie studiować.

Właśnie tym, z tego i o tym jest tych sześć tomów.

Czasy ojca Jacka Salija OP i jego pism to zarazem wielkie czasy polskiego Kościoła, których Profesor jest i emanacją, i współtwórcą.

ks. Jerzy Szymik

43 —

---

115 *Świętowanie Pana Boga*, s. 133–134.